Piątek, 01.03.2013 r.

Do matury: 64 dni

Ile dni? Sześćdziesiąt cztery!? Co się stało z tym czasem od września!? Mam wrażenie, że cały świat przyspieszył tylko po to, żebym nie zdążyła przerobić całego materiału na czas.

Dziękuję bardzo.

Ludzie mówią, że brak czasu działa motywująco. Guzik prawda. Im bliżej do matury tym bardziej się nie chce. I to nie z lenistwa, co to to nie! Wszystkiemu winien strach. Tak, tak, zwyczajne przerażenie, które paraliżuje i jednocześnie trochę usypia czujność. Muszę się mieć na baczności, żeby całkiem nie przejął nade mną kontroli.
Coraz bliżej do matury, a znikąd wsparcia. Taka prawda. Wszyscy ględzą o nauce i zakuwaniu, a we mnie włącza się system ochronny. Mój mózg krzyczy: NIKT NIE BĘDZIE MI MÓWIŁ, KIEDY MAM SIĘ UCZYĆ! No i się nie uczę. Dla zasady. Oni mówią, więc robię na odwrót. Na szczęście chyba zrozumieli, o co chodzi i uwagę zwracają coraz rzadziej. Lepiej dla mnie. Przynajmniej wezmę się za siebie i siądę nad książkami.

Sześćdziesiąt cztery dni… I będziemy musieli pokazać, czego nauczyliśmy się przez te wszystkie lata. Nawet nie tyle uświadomić to innym, co sobie samym. W głównej mierze wiele się dowiadujemy. Albo zmarnowaliśmy czas w liceum, albo wykorzystaliśmy go w 100%. Nic pomiędzy. Więc jak nie teraz, to kiedy pokażemy, co możemy dać od siebie? A cena jest wysoka: chodzi o naszą przyszłość.

Julia